

TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Końskowola, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne

Przedwojenna Końskowola

Bywałem w Końskowoli [przed wojną], tak. Tu było powroźnictwo. Większość ludzi się z tego utrzymywała. I chałupnictwo, powroźnictwo było, także Końskowola nie miała najgorzej, nie była w kiepskiej sytuacji. No i mieli kawałki pól, mieli kawałki pól. To tam dorabiali, obrabiali te pola, no i kto chciał to zajmowali się produkcją taśmy, takiej pod tapczany, sznurów wszelkiego rodzaju, to Końskowola produkowała. Końskowola produkowała, no i mieli tu ładny pasternik, każdy miał krówkę, mieli pastucha, nawet i po dwie mieli krówki, na ten pasternik, latem ta krowa się pała, no i tak najgorzej nie było. Najgorzej tu nie było w Końskowoli, biedy nie było. A druga sprawa... rolnictwo, no nie było gdzie co sprzedać. Znaczący się zboże może było, ale nie było tego zboża za dużo, bo dlatego, że nie było stosowanych nawozów. I rolnictwo dobrze nie stało, bo były lata mokre i była miotła, zamiast zboża to była miotła. I rolnik za mocno nie stał. I wszystko trzeba było ręcznie wykosić, zaorać, tak że rolnictwo tu nie było.

A w Kurowie to ja tam nie byłem, bo to nie było dla mnie takie, takie miasto które... no i z resztą to trzeba było iść albo koniem jechać, jak na jarmark czy coś, to można było. A tak to tam wiele kupywać nie było za co, a jak było gdzieś coś kupić, to tu u Żydów w Końskowoli pan wszystko kupił.

Do Puław też się nie wybierałem, bo nie było po co. Nie było po co przed wojną. A na przykład tu ludzie szły z lasu. To o trzeciej godzinie wychodzili, jak świt się robił, żeby być w Końskowoli. I tam nieśli coś ze sobą, tam mieli kawałek masła, czy tam śmietany liter do sprzedania, ale raczej szły do Puław, żeby u Żydów coś kupić. Buty dla dziecka, czy sweterek jakiś. To tam w Puławach to kupili i na południe, z powrotem, żeby dojść tutaj za las, przez las to jest tu pięć kilometrów, to jest spory kawałek, to tylko raz, dwa razy w roku, ci ludzie przychodzili z lasu, bo tam był Baranów, to tam jeszcze gorzej nic nie było, a tu w Puławach to już był o ho ho, to już był wybór kupna. To ci ludzie, to raz rano śmy tam pojechali do lasu, to szło dwóch, trzech mężczyzn, latarki miały w ręce, takie na naftę, a za nimi szło cztery, pięć kobiet. Szły przez las, po ciemku, żeby świt zastał ich w Końskowoli. Przeszły i

dopiero tam z Końskowoli do Puław też, to już tam może ktoś wziął na furę jak jechał ktoś, ale to też było rzadkie, bo jak ktoś jechał wozem, to wiózł tam jakieś kartofle czy zboże, a na te wozy żelazne to nie można było. No ale czasami ktoś tam podwioził i koniec... tak że, były czasy okropne.

Data i miejsce nagrania	2005-11-14, Sielce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Grzegorz Woźniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"